

**Ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk, SBP 2**

## **INSPIRACJE BIBLIJNE W NAUCZANIU I PASTERSKIEJ SŁUŻBIE BŁ. KARD. STEFANA WYSZYŃSKIEGO – PRYMASA TYSIĄCLECIA**

„Powinniśmy odczytywać w Piśmie świętym myśl Chrystusa, uczyć się myśleć razem z Chrystusem, myśleć zgodnie z Chrystusem i dzięki temu mieć w sobie uczucia Chrystusa, umieć także przekazywać innym myśl Chrystusa, uczucia Chrystusa” (Benedykt XVI, *Rozważanie na rozpoczęcie Synodu Biskupów*, 3 października 2005 roku)

Życie i nauczanie ks. kard. Stefana Wyszyńskiego inspirowało Słowo Boże. Słuchał go w liturgii Słowa, czytał i rozważał w osobistej medytacji, modlił się nim w kaplicy i w celach więziennych, głosił wiernym w kościołach i katedrach. Co więcej, owoce swego myślenia z Chrystusem, który przekazuje apostołom i Kościołowi naukę Ojca, zapisywał w niezliczonych kazaniach, zapiskach więziennych, książkach teologicznych, w tekstach Wielkiej Nowenny i w Jasnogórskich Ślubach Narodu. We wszystkich tych tekstach pisanych zawarł bardzo oryginalne ujęcia tych prawd Objawienia, które wywarły największy wpływ na jego pasterskie nauczanie i kapłańską służbę Kościołowi jako ludowi Bożemu i mistycznemu Ciału Chrystusa.

W pierwszej części referatu przywołane zostaną właściwe dla błogosławionego kardynała i prymasa, twórcze odczytania prawdy o Bogu jako Ojcu, o Chrystusie – Wieczystym Kapłanie włączającym w swoją Ofiarę życie swego

uczni, o Matce Pana i Matce wierzących, oraz o „człowieku Bożym”. Wybrane teksty prymasa pozwolą zobaczyć, jak mocno prawdy te inspirowały jego antropologiczne, patriotyczne, a nade wszystko eklezjalne, pasterskie i soteriologiczne myślenie i działanie.

W drugiej części pokazane zostaną najważniejsze metody, którymi kardynał na przestrzeni całego swego życia posługiwał się w swoim miłującym czytaniu Pisma świętego.

## **I. Główne tematy nauczania inspirowane Prawdą objawioną w Piśmie św. i przekazywaną w Tradycji Kościoła**

### **1. Bóg – Ojciec o miłującym Sercu**

Naczelna prawda Objawienia, która inspirowała całe życie i służbę pasterską Prymasa Tysiąclecia w Kościele, zawarta jest w słowach Chrystusa, skierowanych do uczniów: „Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze nasz” (Mt 6,9). Przemawiając w kościele św. Krzyża w dn. 13 stycznia 1974 roku – w pierwszym kazaniu świętokrzyskim – Prymas wyciąga z tej prawdy ważne wnioski:

- ten sam Chrystus „kazał nam wspólnie wołać: Abba, Pater, Ojcze;
- wszystko jest w rękach Boga, Ojca pełnego miłości i dobroci dla swoich dzieci, które do Niego wołają z ufnością.

Bóg Wyszyńskiego jest pełnym wszechmocy i dobroci Ojcem, który – jak objawia nam Chrystus – kocha swoje stworzenia, wysłał swojego Syna, aby je zbawić. Tego Boga młody Wyszyński, a następnie kapłan i biskup doświadczał jako Tego, który Jest – JEST TU, swą wszechmocą i wszechwiedzą, a także sprawiedliwością rządzi światem. To ON – żaden doczesny i ziemski imperator – mądrze i z miłością kieruje losami świata i ludzi. Nic przed Nim nie da się ukryć. Nade wszystko jednak Bóg Ojciec, którego czci, z którym po synowsku rozmawia kardynał Wyszyński, ma miłujące serce. Prymas wyznaje tę najgłębszą prawdę w zapisku z dn. 5 czerwca 1955 roku:

„Trójca Święta – Ognisko Miłości, płonące wiecznie jak krzew Mojżeszowy na puszczy. Światłością tego Ognia jest Syn – Lumen de lumine – a Duch w postaci ognistych języków to iskry ogniska, które padając na serca

ludzkie rozszerzają pożar Boży po całym świecie. (...) Serce Trójcy Świętej. Przyszedł (Syn) – jako owoc Miłości Ojca do świata. Narodzony z wielkiej Miłości, by rodzić miłość. Przyszedł jako blask Ojcowskiej doskonałości. Pozwolił stworzyć Serce swoje na krzyżu. To Serce z Ojca. W tym Sercu poznajemy Serce Ojca. Ojciec ma serce i dlatego Synowi dał Serce. Można i trzeba mówić o Sercu Ojca. Czyż może być miłość bez serca? Serce Ducha z Serca Ojca i z Serca Syna. Te trzy Serca jednym są Sercem, które bije miłością wzajemną. Z tej miłości żyjemy, w niej się poruszamy i jesteśmy”<sup>1</sup>.

Tę podstawową Prawdę o Bogu, poznawał ksiądz i kard. Wyszyński najpierw z całościowej lektury Pisma świętego Starego i Nowego Testamentu, z tekstów Liturgii Godzin i Liturgii Eucharystii, z wyznań wiary Kościoła, z doświadczenia mistyków i świętych. Odkrywał ją także w osobistej, dialogicznej modlitwie, mającej charakter synowskiej rozmowy z Bogiem. Poznawał jej przejawy w przeróżnych okolicznościach i sytuacjach swojej kapłańskiej i biskupiej służby Kościołowi. Trafnie zauważa o. Z. Kijas, postulator, że Stefan Wyszyński przez prymat tej właśnie prawdy o Bogu jako miłującym Ojcu „żył, myślał, rozważał swoje powołanie kapłańskie i pasterskie, interpretował historię swojej Ojczyzny i dzieje Kościoła. Bóg Ojciec był duchowym horyzontem, wewnątrz którego Wyszyński starał się odczytać główny sens tego, co go spotykało, i czego doświadczał Kościół. Od młodości żył i myślał w obszarze Bożej obecności”<sup>2</sup>. Przy czym należy pamiętać, że początki bliskości z Bogiem jako Ojcem nie były dla Wyszyńskiego łatwe. Jak wyznawał w siedemdziesiątą rocznicę śmierci matki – 31 października 1980 roku – naznaczone były cierpieniem. Pisał:

„Ojciec Niebieski, zabrałeś nam, dzieciom, matkę Juliannę i zostawiłeś nas sierotami. Wiemy, że wszystko czynisz przez Miłość. Ale związek z matką, którą dałeś, jest tak wielki, że trudno pojąć miłość Bożą pozbawia nas miłości macierzyńskiej. Fiat Voluntas Tua (niech się stanie wola Twoja)”<sup>3</sup>.

Jak wynika z tego wyznania, z upływem lat narastała w Stefanie Wyszyńskim, kapłanie i biskupie, a następnie prymasie żywa świadomość faktu, że jest w „rękach” dobrego i miłującego Ojca, który wszystko może, wszystkich miłuje i wszystkim rządzi.

„Świadomość ta krystalizowała się szczególnie mocno w okresie powojennym, jak również później, kiedy będąc prymasem, musiał podejmować

<sup>1</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, wyd. Soli Deo, Warszawa (wydanie szóste), 227

<sup>2</sup> Z. Kijas, *Wyszyński – 40 spojrzeń*, Kraków 2021.

<sup>3</sup> S. Wyszyński, *Pro memoria*, 31 października 1980 r., w: P. Raina, *Kardynał Wyszyński i Solidarność*, Warszawa 2006, 131.

ważne, odpowiedzialne decyzje, nie mogąc przewidzieć ich końca. Coraz bardziej odkrywał w Bogu – Ojca”.

Dodajmy: Ojca „czyniącego wszystko przez Miłość”, jak wyznawał pół roku przed śmiercią. Jak zeznawała siostra Maria Leonia Graczyk, która spotkała się z kard. Wyszyńskim w Stoczku Warmińskim 12 października 1953 roku, Prymas „zawsze mówił, żeby się nie martwić, bo wszystko jest w rękach Opatrzności Bożej, bo wszyscy jesteśmy we władzy najlepszego Ojca, który najlepiej wie, co nam jest w życiu potrzebne”<sup>4</sup>.

Mając tak głębokie poznanie biblijnej prawdy o Bogu jako Ojcu w latach pięćdziesiątych – po doświadczeniu trzyletniego internowania – w kazaniu na Jasnej Górze 26 sierpnia 1957 roku wzywał udręczony wojną i stalinowskimi prześladowaniami Naród od wierności temu właśnie dobremu i wszechmocnemu Bogu – Ojcu. Mówił przywołując biblijny obraz Miłości Bożej mającej rysy miłości ojca i matki:

„Wierność Bogu oznacza przede wszystkim wierność Ojcu. Wiemy, że to Pan, Władca, Mocarz i Wszechpotęga. My, pyłki Boże rozproszone w życiu z Jego władczej i życiodajnej dłoni, czujemy się w obliczu tej potęgi, której nawet ogarnąć nie możemy, jak niemowlę u piersi matczynej na jej kolanach. Jesteśmy jak ten drobiazg bezradny na łonie Ojca naszego. Czemuż to milczeć o tej wielkiej Potędze, skoro serce nasze rwie się do najlepszego serca Boga Ojca? Jak bardzo trzeba nam pamiętać o tym, że Bóg jest Ojcem! (...) Któż więc weźmie nas za serce? Tylko Ojciec – najlepszy Ojciec! Nam jest potrzebny Ojciec, my pragniemy Ojca! Chcemy żyć w Imię Ojca, chcemy wołać: „Ojczę”. Chcemy widzieć wszędzie Boże Ojcostwo”<sup>5</sup>.

## **2. Chrystus – Wieczysty Kapłan włączający w swoją Ofiarę ucznia. Naśladowanie Go wg wzoru zapisanego w Ewangelii**

Prawdę o Chrystusie kardynał odkrywał tak poprzez lekturę i medytację Pisma świętego jak i poprzez osobistą, bardzo zażyłą więź z Chrystusem, wręcz nieustanny dialog z Nim jako Słowem Żywota, z Nim jako Synem Maryi – a nade wszystko Wieczystym Kapłanem. Najmocniej jednak dostrzegał, że ważne etapy jego życia sam Chrystus upodobił do najważniejszych wydarzeń swej

<sup>4</sup> J. Żakowski, *Mroczne wnętrza*, 25.

<sup>5</sup> S. Wyszyński, *W światłach tysiąclecia*, Kraków 1961, 48n.

zbawczej historii. Najbardziej ewidentny tego dowód zostawił prymas w zapisku z piątku 22 czerwca 1956 roku:

„Dziękuję Ci, Mistrzu, za to, żeś mój los tak bardzo upodobnił do Twojego, za to, żeś w Męce swojej zostawił mi dobry wzór męki mojej. Opuścili Cię Twoi Apostołowie, jak mnie opuścili biskupi; opuścili Cię Uczniowie, jak mnie moi kapłani. I jedni, i drudzy poddali się trwodze. Pozostała przy Tobie garstka niewiast, widzę je i przy sobie. Pozostali przy Tobie sami świeccy, słabi, grzesznicy: Łotr, Magdalena, Setnik, Nikodem, Józef z Arymatei i Józef z Cyreny. I przy mnie została gromadka świeckich katolików, wcale nie najmocniejszych, którzy mają odwagę przyznawać się do mnie. To wszystko. Gdy porównam moje małe cierpienia z Twoimi, raduję się, że wszystko przeżyłeś, co każesz mi naśladować. Bądź uwielbiony w męce mojej!”<sup>6</sup>.

Kardynał postrzegał swoje życie jako naśladowanie Chrystusa. Przy czym nie chodziło o zwykłą imitację, odwzorowanie sztuczne i teatralne, ale głęboko egzystencjalne zanurzenie własnego życia, jego biegu w dziejach Boga Człowieka. Tym samym kardynał odkrywał, że jego życie i służba prymasowska Kościołowi w Polsce i Kościołowi Powszechnemu (o czym często wspomina, np. w *Komańczy*) jest kontynuacją misji Syna Bożego, Syna Maryi, a dla niego samego staje się historią zbawienia.

Szczególnym, najważniejszym nurtem tej aktualizacji jest naśladowanie Jezusa z Nazaretu, Sługi Pańskiego. Prymas wielokrotnie modli się do Ojca i do Syna, aby w jego życiu pełnym przeciwności, oskarżeń i prześladowań uobecniało się życie ubogiego Jezusa, cierpiącego Syna Człowieczego.

Gdy w *Komańczy*, skrajnie wymęczony przez więzienie w Prudniku, zapisuje 16 stycznia 1956 swoją modlitwę, ujętą w kluczu rozmowy z Ojcem jak to czynił Jezus podczas Ostatniej Wieczerzy i w Ogrodzie Oliwnym, notuje:

„Gdybyś nawet nie miał dla mnie, Ojczy Najlepszy, nic więcej jak kamień rzucony złośliwą ręką, to pragnę przyjąć go jak największą łaskę Twoją; pragnę go ucałować, aby – jak świętemu Szczepanowi – wydał mi się słodki. I gdybyś nawet nie miał dla mnie, Ojczy Miłości, żadnego słowa dobrego, tylko obelgę nieprzyjaciół krzyża, tylko potwarz i szyderstwo – to jeszcze pragnę uznać to za łaskę, na którą jedynie zdolny jestem sobie zasłużyć. (...). I gdybyś zamknął usta moje tak, żebym nie miał możliwości więcej wyznawać Syna Twego przed ludźmi – to jeszcze wyznając Cię

<sup>6</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, wyd. Soli Deo, Warszawa (wydanie szóste), 348.

w sercu swoim, cześć będę potęgę Twoją, które zdolna jest ożywić kamienie ze ścian, by głosiły Twoją chwałę, by wołały do głuchych. Tak, Ojcze, bo wszystko, co od Ciebie przychodzi, co z Twego jest dopuszczenia, jest największą dla mnie łaską, jest znakiem Twojej miłości; wszystko to zasługuje na zawierzenie Tobie”<sup>7</sup>.

Prymas jest w pełni świadom, że poprzez udręki i szyderstwa więzienne, uobecnia się w nim droga krzyżowa Jezusa. 12 stycznia 1956 roku pisze o szyderstwie komunistów z płaszcza kardynalskiego. Notatka ta doskonale pokazuje, jak głęboko historia Jezusa odciska się w dziejach kardynała:

„Pierwszy purpurowy płaszcz był wyrazem szyderstwa żołnierskiego. Jak krzyż Chrystusa stał się chwałą Kościoła, tak i płaszcz purpurowy jest chwałą Jego synów. Ale nie przestaje być on krwawym symbolem Chrystusowej Krwi. Mój płaszcz purpurowy, подарowany mi przez polskie duchowieństwo Rzymu, minister Bida oddał do teatru, na przedstawienia szydercze., by tam drapowano artystów, wyśmiewających kardynałów”<sup>8</sup>.

Naśladował Chrystusa w ubogim stylu życia. Dzięki temu ogołoceniu ostatecznie sam Chrystus stawał się jego świętą Przestrzenią życia i Myślenia.

Dał temu wyraz w zapisku poczynionym w Komańcy 20 czerwca 1956 roku. Ogołocony ze wszystkiego, odseparowany od ludzi pisał:

„Nieraz myślę o tym, jak bardzo jestem ubogi; oglądam się po swoim otoczeniu i widzę, że nie mam żadnego doczesnego ubezpieczenia dla swego bytowania. Wydaje mi się jakbym był upodobniony do Twego bytowania w Nazaret. Brak mi najprostszych nawet pomocy do normalnej pracy. Twoje ubóstwo, Jezu Nazareński, było bogatsze, gdyś w Nazaret byłeś „Słowem”. Moja biblioteka została na Miodowej, choć tak trudno żyć bez niej. Ale to są rzeczy zewnętrzne – słowo na papierze. Ty jesteś Słowem żywym, moim Słowem Żywota. Gdy Ty mi zostałeś, po co mi biblioteka? Ty jesteś moją biblioteką.

Na tydzień przed moim aresztowaniem pytałeś mnie wyraźnym głosem: „Czy umiałbyś być ubogim?” Odpowiedziałem wtedy: „Zdaje i się, że tak, Chryste”. – Dotąd odpowiadam Ci życiem każdego dnia. Zapewne już wiesz, czy umiałbym być ubogim. (...). Wszystko dałeś, wszystko jest Twoje. Pragnę, Chryste, być ubogi, jak i Ty stałeś się ubogim, będąc bogatym”<sup>9</sup>. To egzystencjalny komentarz i aktualizacja słów św. Pawła o Chrystusie, który „będąc

<sup>7</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, wyd. Soli Deo, Warszawa (wydanie szóste), 302n.

<sup>8</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, wyd. Soli Deo, Warszawa (wydanie szóste), 310.

<sup>9</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, wyd. Soli Deo, Warszawa (wydanie szóste), 347n.

bogatym, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8,9), a nade wszystko słów i życia samego Chrystusa (por. Mt 6,25-34; 8,20).

### **3. Maryja – Matka Syna Bożego, Matka rodząca i karmiąca wierzących**

Maryjność kardynała Wyszyńskiego, jakkolwiek zapoczątkowana w rodzinnej modlitwie ojca i matki, czcicieli Matki Bożej Ostrobramskiej i Matki Bożej Jasnogórskiej, ma swe głębokie zakorzenienie w Piśmie świętym – tak Starego jak i Nowego Testamentu. Nie sposób byłoby wyliczyć i przywołać te teksty, który prymas cytuje, rozważa, wyjaśnia w kazaniach i konferencjach, bądź nimi się modli. Są one niezaprzeczalnym dowodem jego więzi z Matką Chrystusa, jego synowskiej miłości do Matki Pana, naśladowania Służebnicy Pańskiej w jej pokorze i służbie woli Bożej.

W jego pismach znajdujemy też takie refleksje, które zawierają jego nowatorskie, inspirowane Słowem Bożym, analizy biblijno-chrystologiczno-mariologiczne. Są one owocem myślenia inspirowanego kategoriami ewangelicznymi, ożywianego żywą wiarą i żarliwą miłością dziecka do Matki Pana.

W Boże Ciało, przeżywane 31 maja 1956 roku w Komańczy, kardynał medytuje w kluczu zbawczym i eklezjalnym: „Wiem, Matko, że rodzisz nie tylko Ciało Twojego Syna, ale mnie. Wiem, że wyżywiłaś nie tylko Jezusa, ale przez Jego Ciało z Ciebie wzięte żywisz i mnie. Wszak powtarzam tak często: Ave verum Corpus, natum de Maria Virgine. To prawdziwe Ciało tak napęlnia mnie, że dobrze czuję w sobie Twoją macierzyńską krew, która pulsuje w Twoim Synu, a przez Niego pulsuje i we mnie. Lwico macierzyńska, coś wykarmiła Syna swego, coś przekazała Mu wszystko, co było Mu potrzebne, aby wyżywił przy stole eucharystycznym miliardy dzieci swoich. Gdy czczę dzisiaj Boże Ciało uwielbiam i Twoje Ciało, to źródło Bożego Ciała”.

I w dalszej części tej refleksji wręcz inspiruje się mową o Chlebie życia, pisząc, że „Niewiasta rodząca Ciało prawdziwego Boga Człowieka, Ciało – Pokarm, qui pacem ponit fines Ecclesiae, nie może nie być Królową. Świata. Ten spichlerz Boży, karmiący ludzkość przez Syna swego trzyma w Sym łonie Życie, bez którego wszyscy pomarliby głodem. Nasza Królowa żywi świat wiecznie, dając Boga Żywota” (31 maja 1956)<sup>10</sup>.

<sup>10</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, wyd. Soli Deo, Warszawa (wydanie szóste), 339.

A w oktawie tegoż Bożego Ciała przeżywanego w Komańczy dodał jakże głębokie, eklezjalno-sakramentalne wyjaśnienie słów pozdrowienia anielskiego: „Błogosławiony Owoc żywota Twój, z którego czerpią miliony dłoni kapłańskich, miliardy ust. Rodzisz nieustannie od chwili, gdy raz stałaś się Matką rozmnażającego się Ciała Chrystusowego. Arka Przymierza, w której trwa Manna, dana przez Ojca. Owoc Twój zawsze świeży, zawsze pożywny, zawsze obfity na stole Kościoła. Każdy ołtarz jest Betlejem, w którym czuwasz, aby dać pokarm sługom Syna swego czasu stosownego. W tym Owocu odczuwam smak Twej niepokalaności”<sup>11</sup>.

#### 4. *Homo Dei* – „człowiek Boży” i brat ludzi

Prymas Tysiąclecia rozpoczynając swoje kazania czy przemówienia okolicznościowe używał zwrotów: „Dzieci moje”, „Umiłowane Dzieci Boże, Dzieci moje”, „Dzieci Miłości Bożej”. Nie były to słowa sztuczne, nie były tylko zwrotami grzecznościowymi, czy sposobem nawiązania komunikacji retorycznej. Przekazywał słuchaczom podstawową prawdę Objawienia dotyczącą ich tożsamości.

Szeroko rozwinął tę prawdę w pierwszym kazaniu świętokrzyskim, które zatytułował: *Homo Dei* – człowiek Boży, dziecko Boga. Najpierw wylicza wszystkie pragnienia i dążenia, jakie są w każdym człowieku: istnieć wiecznie, trwać w prawdzie, być dobrym, być miłowanym, dążyć do sprawiedliwości, pokoju, jedności i szacunku, pragnienie kontaktowania się i łączności z innymi ludźmi, a więc pragnienie życia społecznego. I stwierdza, że jest to „głód całej rodziny ludzkiej. Musi więc mieć jakieś wspólne źródło”. Ale odpowiedzi szuka właśnie w objawieniu Bożym, co wyraźnie podkreśla:

„Człowiek sam nie doszedłby może do rozeznania tego źródła, gdyby nie wielka miłość Ojca, który zesłał nam Syna swojego, wołającego: *Abba, Ojcze*” (Rz 8,15). Syn zaś powiedział: „Nauka moja nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca” (J 17,16). A jakie są zasadnicze elementy tej nauki?”<sup>12</sup>. W kolejnych akapitach kazania przywołuje obficie wszystkie wypowiedzi Chrystusa dotyczące życia wiecznego, które On przynosi. Stąd mocny wniosek głoszącego kazanie: „Tak więc dążenie człowieka do nieśmiertelności, które w sobie stwierdzamy, znajduje swoje uzasadnienie w nauce, którą Chrystus przyniósł

<sup>11</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, wyd. Soli Deo, Warszawa (wydanie szóste), 341n.

<sup>12</sup> S. Wyszyński, *Kazania Świętokrzyskie (1974-1976)*, wyd. Soli Deo, Warszawa 2021, 79.

od Ojca”<sup>13</sup>. Podobnie po przytoczeniu wypowiedzi Jezusa o miłości Boga do ludzi, kardynał konkluduje: „Jeśli stwierdzamy w sobie to samo pragnienie (miłości), to widocznie istnieje jakieś pokrewieństwo między człowiekiem a Ojcem Niebieskim”<sup>14</sup>. A świadectwo Chrystusa o dawaniu świadectwa Prawdzie i ludzkim szukaniu prawdy podsumowuje: „I znowu w człowieku jest to samo pragnienie co w Bogu”<sup>15</sup>. Ostatecznie konkluduje tę najważniejszą część pierwszego kazania świętokrzyskiego:

„Pragnienia i dążenia człowieka schodzą się z właściwościami Stwórcy. A więc jest w nas dziedzictwo Ojca Niebieskiego, które Chrystus nam uświadamia. Możemy więc spokojnie powiedzieć, że nosimy na sobie właściwości Stwórcy, Ojca naszego, a dążenia nasze są nam wszczepione w wielkim i potężnym łonie Ojca Niebieskiego, z którego wszyscy pochodzimy. Od Niego dziedziczymy wszystkie pragnienia, dążenia i głody, będące zarazem naszym programem życiowym.

W oparciu o dążenia człowieka i właściwości Stwórcy, ujawnione przez Jezusa Chrystusa, można by napisać swoistą antropologię teologiczną, uwydatniającą związek człowieka – i to każdego! – z Bogiem”. (...) Apostoł w Areopagu powiedział krótko: „Jesteśmy Jego, Bożym, rodzajem” (Dz 17,28). Wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi. Stąd jednolitość i uniwersalność dążeń, które człowiek w sobie odkrywa. Współczesne studia socjologiczne i religioznawcze potwierdzają powszechność tego zjawiska u wszystkich ludów i narodów. Skoro jest ono powszechne – musi mieć wspólne źródło. Ujawnia je Chrystus w Ewangelii, w nauce Ojca”.

I wniosek praktyczny dla słuchaczy i dla władz państwa:

„Otóż człowiek, który odkrywa w sobie właściwości Boże, musi mieć wolność rozwijania ich. Trzeba wytworzyć taką sytuację społeczną, pedagogiczną, socjologiczną, kulturalną i polityczną, w której właściwości Boże, odkrywane jako dążenia ludzkie, pomogłyby ludziom, dzieciom Bożym, byś sobie wzajemnie braci i odnosić się do siebie po Bożemu. Może wówczas moglibyśmy ostatecznie odpowiedzieć na pytanie: Cur Deus homo? – Czemu to Bóg stał się Człowiekiem?”<sup>16</sup>.

---

<sup>13</sup> J. w., 79.

<sup>14</sup> J. w., 80.

<sup>15</sup> J. w., 80.

<sup>16</sup> J. w., 81.

## II. Kardynała S. Wyszyńskiego metody interpretacji Pisma świętego

### 5. Podejście egzystencjalno-antropologiczne

#### 5.1. Śmierć matki – odkrycie Matki Jezusa

W dziewiątym roku życia Stefan Wyszyński stracił ukochaną matkę. Wtedy – jak wyznawał w Pro memoria pod datą 12 maja 1976 roku – „całą moją miłość przenieśliem z Matki na Matkę”. Już jako młody chłopiec znalazł Matkę nadprzyrodzoną, Matkę Boga, z którą nawiązał wewnętrzną, osobistą relację na drodze swego dorastania, a zwłaszcza na drodze kapłańskiego powołania. Wymowny temu wyraz dał już jako nowo wyświęcony kapłan, gdy zaraz po przyjęciu święceń w 1924 roku w kaplicy Matki Bożej w katedrze we Włocławku, swoją mszę św. prymicyjną odprawił nie w rodzinnej parafii, ale na Jasnej Górze. Chciał mieć Matkę, która nie umiera i zawsze będzie stać przy nim podczas każdej Mszy św., „jak stała przy Chrystusie na Kalwarii”<sup>17</sup>. I rzeczywiście, Matka Boża stała przy nim, o czym świadczą liczne fakty. Najpierw ten, że bullę nominacyjną na biskupa lubelskiego odczytał mu prymas August Hlond w święto Zwiastowania 25 marca 1946 roku. Z biegiem czasu zauważył, że wszystkie ważniejsze wydarzenia w jego życiu dzieją się w dni poświęcone Matce Bożej. Z kolei sam zaczął podejmować ważne decyzje w dni maryjne. Punktem kulminacyjnym na jego drodze zjednoczenia z Maryją był okres internowania. Pół roku wcześniej wyznał: „Wszystko postawiłem na Maryję”, a 8 grudnia 1953 roku w Stoczku na Warmii złożył akt osobistego oddania się Matce Bożej, którą obierał za Matkę, a dokładnie za „Panią, Orędowniczkę, Patronkę, Opiekunkę i Matkę”. Każdy z tych tytułów ma swoje źródło w Nowym Testamencie.

Po tym akcie Prymas przestał się bać i ostro protestować przeciwko bezprawiu komunistów polskich. Pisał 12 maja 1975 roku w Pro memoria wspominając tamten dzień: „Określiłem zadania „na dziś”, a o jutrze niech myśli Matka Służebnica niewolników”. Swoje życie złożył w dłonie Maryi, w którą bezgranicznie uwierzył jako Matkę, tak jak to uczynił umiłowany uczeń na Kalwarii. Uwierzył słowom Jezusa: „Oto Matka twoja!. I od tej godziny uczeń wziął ją

<sup>17</sup> A. Micewski, *Kardynał Wyszyński. Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982, 21.

do siebie” (J 19,25). „Wziął ją do siebie” oznacza: „uwierzył, że Matka Pana jest od tej godziny jego Matką”. Po latach papież Jan Paweł II mógł powiedzieć: „Wobec Niej (kardynał Wyszyński) czuł się jak apostoł Jan, jak przybrany syn i jak rozmiłowany w Bogarodzicy „niewolnik miłości”. W tym bezwzględny oddaniu znajdował swoją duchową wolność: tak, był człowiekiem wolnym i uczył nas, swoich rodaków, prawdziwej wolności”<sup>18</sup>.

Sam kardynał Wyszyński, świętując w 1971 roku na Jasnej Górze 25. lecie swej sakry biskupiej wyznawał, że od najwcześniejszych lat swego życia doświadczał obecności Maryi. Mówił: „wydaje mi się – że najbardziej bezpośrednio Mocą w moim życiu jest Maryja. Przez szczególną tajemnicę, której w pełni nie rozumiem, została ona postawiona na mej nowej drodze”<sup>19</sup>.

Z osobistego aktu oddania się Maryi wypływał najważniejszy nurt pasterskiej działalności Prymasa Tysiąclecia. Stało się ono punktem wyjścia dla niezachwianego prowadzenia Kościoła w Polsce drogą takiej właśnie wiary w Matkę Pana jako Matkę każdego wierzącego i całego ochrzczonego Narodu oraz bezgranicznego zawierzenia jej drogi w ciężkich zmaganiach o zachowanie wiary w Boga i o wolność wyznawania jej. Ważnymi etapami tej drogi były bez wątpienia Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego (26 sierpnia 1955), Wielka Nowenna (1957-1966) z peregrynacją obrazu Matki Bożej Częstochowskiej oraz program obchodów Millenium Chrztu Polski z narodowym Aktem oddania Polski w macierzyńską niewolę Maryi, Matce Kościoła za wolność Kościoła Chrystusowego (złożonym 3 maja 1966 na Jasnej Górze). W istocie, cały program milenijny ukazywał Narodowi konkretne drogi naśladowania cnót Maryi i podążania tak jak Ona za Chrystusem aż pod krzyż. Dlatego słusznie Jan Paweł II we wstępie do książki *Wszystko postawiłem na Maryję*, pisany 20 października 1979 roku, nazwał doświadczenie maryjne Prymasa doświadczeniem na miarę epoki, a wcześniej jego samego nazwał Prymasem Tysiąclecia<sup>20</sup>.

## 5.2. Podejście historio-zbawcze w interpretacji Pisma świętego

Liczne wydarzenia historii zbawienia są dla Kardynała ponad-czasowo obecne i jako takie silnie korespondują z jego sytuacją pasterza Kościoła. Dostyc czę-

---

<sup>18</sup> Jan Paweł II, *Pielgrzymki do Ojczyzny 1979, 1984, 1987, 1991, 1995, 1997, 1999. Przemówienia, homilie*, Kraków 1999, 218.

<sup>19</sup> Tamże, 15.

<sup>20</sup> Jan Paweł II, *Czcigodny i Umilowany Księżę Prymasie*, 30 X 1979, w: S. Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Warszawa 2007, 11.

sto kardynał zestawia je i widzi w wydarzeniach swojego życia kontynuację zdarzeń biblijnych.

### **5.2.1. Uwięziony Kardynał „bez kapłanów” jak ukrzyżowany Jezus bez apostołów**

Gdy w czasie uwięzienia i przymusowego odosobnienia trwa w samotności odkrywa, że również Chrystus został osądzony niesprawiedliwie, uwięziony i opuszczony przez apostołów. Jak Pan Jezus wisiał na krzyżu bez apostołów, za wyjątkiem umiłowanego ucznia, tak prymas i zwierzchnik Kościoła w Polsce boleśnie przeżywa fakt, że kolejne lata spędza w więzieniu bez kapłanów.

W Pro memoria (1953-1956) zapisał: „W moim najbliższym otoczeniu umilkli wszyscy mężczyźni. Nie miałem od nich znaku życia w ciągu lat mojego uwięzienia. Ratowała mnie swoją energią siostra moja, Stanisława Jaroszowa. Nie ustawały w modlitwach dziewczęta z grupy pani Okońskiej”<sup>21</sup>. A w Zapiskach więziennych kontynuuje: „Bóg odebrał mi kapłanów, pozostawił kobiety. Podobnie uczynił Synowi swojemu na Kalwarii, gdy dopuścił, że wszyscy Apostołowie odeszli Go, ale pozostały niewiasty, które tam przyszły za Maryją. Tak wymownie uwydatnia ten fakt Mateusz:

„<sup>55</sup> I było tam również wiele niewiast, które przypatrywały się z daleka. Szły one za Jezusem z Galilei i usługiwały Mu.

<sup>56</sup> Były wśród nich: Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba i Józefa, oraz matka synów Zebedeusza” (27,5-6).

Można nie doceniać tego daru, można tęsknić za pracą wśród ludzi „mocniejszych”. A jednak Bóg rozpoczął dzieło Zbawienia świata od Niewiasty. Raz zapowiedział ją w raju, a drugi raz posłał do Niej anioła Gabriela, do Nazaret. Upadek świata zaczął się od niewiasty i odnowienie świata zaczęło się od Niewiasty”<sup>22</sup>.

### **5.2.2. Związane ręce Chrystusa i ręce kardynała**

Przez całą swoją służbę Kościołowi i Narodowi kardynał. Wyszyński nie pozwalał, aby usta Chrystusa były zamykane, a Jego ręce – gotowe uzdrawiać, rozgrzeszać i błogosławić – skępowane. W dniu 1 sierpnia 1955 roku w więzieniu w Prudniku pisał o obrazku Chrystusa, który stał trzymany przez żołnierza, ze związanymi dłońmi. Dostał go w w kościele na przedmieściu toruńskim –

<sup>21</sup> S. Wyszyński, *Pro memoria*, t. 3: 1953-1956, red. I. Czarcińska – A. Gałka, Warszawa 2018, 187-188.

<sup>22</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, s. 320 (Komańcza 26 marca 1956).

Podgórze, gdzie wszedł będąc w drodze na ingres do Gniezna, a drugi taki sam w dniu konsekracji, który nosił w brewiarzu. W więzieniu w Prudniku 1 maja 1955 roku medytował nad nimi, przywołując treść całej Ewangelii: „Dziś obydwaj (te obrazki) są dla mnie tak aktualne. Przynoszą pociechę na myśl, że dłonie Chrystusowe są tak bardzo podobne do ludzkich dłoni, Ci, co związali Chrystusowi dłonie, chcieliby nadal widzieć Chrystusa z dłońmi skrępowanymi. „Związane ręce Chrystusa. Iluż ludzi pracuje nad tym, by związać dłonie Chrystusa! Ale dzieci nie mają władzy nad Bogiem. Sięgają więc po ręce tych ludzi, do których należy rozwiązywać ręce Boga. Im więcej jest wysiłku, by związać ręce Chrystusa, tym więcej musi być trudu kapłańskiego, by te błogosławione dłonie rozwiązywać. Chryste pomóż mi rozwiązywać Twoje dłonie w duszach ludzkich, byś swobodnie mógł działać – byś mógł błogosławić i uzdrawiać...”<sup>23</sup>.

A kilkanaście dni wcześniej zanotował modlitwę, w której aktualizuje, odnosi wręcz do siebie skrępowanego w prudnickim więzieniu obraz ewangelicznego Łazarza spoczywającego od czterech dni w grobie. Woła do Chrystusa: „Nieraz myślę, że mógłbyś się zatrzymać przy naszym więzieniu i powiedzieć już „Łazarzu, wynijdź z grobu”. Mamy związane ręce i nogi, druty kolczaste widzę z okna każdej chwili. Siostry moje (rodzone) też posyłają do Ciebie modlitwy i prośby. Zwlekasz do „czwartego dnia”. Ale gdyby ta zwłoka przyniosła Ci chwałę – poczekam w moim grobie”<sup>24</sup>.

### **5.2.3. Cierpienie i wywyższenie Hioba – wzorem dla kard. Wyszyńskiego.**

Uwięziony i dręczony w rozmaity sposób kard. Wyszyński patrzy na swoje doświadczenie cierpienia przez pryzmat historii biblijnego Hioba. Aplikuje do ludzi świętych, prześladowanych dla sprawiedliwości, bohaterów Kościoła i jego męczenników zarówno to, co mówią „przyjaciela Hioba”, wskazując na niezaradność, nieudolność, na wymierzoną karę Bożą, na dobro publiczne lub też chwałę Bożą. Pisze:

„Całą ta ludzka galeria widzów jest zazwyczaj w błędzie, bo widzi jednostronnie. Bóg i Jego Hiob porozumiewają się najprędzej i w całej prawdzie. (...). To pewne, że w każdym doświadczeniu, które spotyka człowieka, jest cały splot przyczyn. Bóg oczyszcza swego sługę, zaprasza go, by posiadał się wyżej; czyni zeń narzędzie ostrzeżenia dla innych; wymierza sprawiedliwość prześladowcom, przymnaża chwały Kościołowi; pomnaża swoje błogosławieństwa. Tylko Bóg

<sup>23</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, s. 236 (Prudnik 1 sierpnia 1955).

<sup>24</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, s. 225, (Prudnik, 19 maja 1955).

może załatwić wiele spraw w jednym akcie cierpienia. To, co w oczach ludzkich jest tylko winą, w oczach Bożych jest chwałą<sup>25</sup>.

#### **5.2.4. Więzienie i dynamizm głoszenia Ewangelii św. Pawła – źródłem światła (sensu) oraz inspiracją dla więzionego Prymasa Polski**

Oprócz cierpiącego Jezusa i Hioba także inne postaci biblijne są bardzo bliskie kardynałowi. Szczególnie mocno oddziałuje na niego historia św. Pawła. Apostoła ten jest przez niego niemal tak często przywoływany jak Chrystus. Zwłaszcza w latach uwięzienia stał się mu wyjątkowo bliski, niczym przyjaciel w drodze. Kardynał ma pełną świadomość tego, że dzieje Apostoła są w pewnym sensie kontynuowane przez niego, a Paweł obficie cytowany pociesza go, umacnia, uczy, kieruje jego myślami i rozbudza heroiczne pragnienia głoszenia Ewangelii. Pod datą 26 kwietnia 1954 roku zanotował:

„Dać świadectwo Chrystusowi w okowach – jest takim samym obowiązkiem jak na ambonie. Nie jest więc stratą czasu przebywanie w więzieniu „dla Imienia Chrystusowego”. I dlatego Bóg zezwala, że tylu sług Kościoła przebywało w więzieniach nawet wtedy, gdy pola białeły ku żniwom. Święty Paweł wśród najgorętszej pracy misyjnej był odrywany do więzień i siedział w Jeruzalem, w Cezarei i w Rzymie<sup>26</sup>.

Tak wielka zażyłość z Apostołem narodów wynikała nade wszystko z osobistej lektury Nowego Testamentu. Ale ważną rolę w jego historycznym i zbawczym odczytywaniu przez kardynała odgrywały książki i opracowania biblijne. Było ich wtedy nie za wiele, ale były powszechnie znane i szanowane – zwłaszcza przez duchowieństwo. Jak sam kardynał zanotował, i to na samym początku uwięzienia w Rywałdzie k. Grudziądza:

„Wielką pociechą jest dla mnie lektura książki ks. Eugeniusza Dąbrowskiego – Dzieje Pawła z Tarsu. Jest to książka wysoce aktualna, zaradza potrzebom, które w duszy człowieka, noszącego vincula Christi, zrodzić mogą. Warunki naszego bytowania są różne. Ale ideał ten sam, sprawa, za którą cierpimy pozbawienie wolności – trwa<sup>27</sup>.

\*\*\*

Wnikliwa analiza pism Stefana, kard. Wyszyńskiego, a także jego życia, bogatego w różne nurty zaangażowań, prowadzi do wniosku, że nowy Błogosławiony

<sup>25</sup> *Zapiski więzienne*, s. 82, Stoczek Warmiński, 15 kwietnia 1954.

<sup>26</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, 88 (Stoczek Warmiński, 26 kwietnia 1954).

<sup>27</sup> S. Wyszyński, *Zapiski więzienne*, 31-32, Rywałd k. Grudziądza, 4 października 1953.

jest nade wszystko patronem heroicznej wiary w Boga – Ojca, Syna, i Ducha Świętego; wiary w Kościół jako mistyczne Ciało Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Tę wiarę nie tylko niestrudzenie i publicznie wyznawał, ale także jej bronił i dla niej cierpiał uwięzienie, szykany, szyderstwa, poniżenie ze strony anty-boskiego i anty-ludzkiego reżimu komunistycznego w czasach PRL.

Błogosławiony Prymas Tysiąclecia jest również patronem ofiarnej miłości do Boga jako Ojca Niebieskiego i do każdego człowieka postrzeganego jako dziecko Boże.

Dzisiaj może orędować w Niebie za kapłanami i pasterzami Kościoła, jakże często – podobnie jak on – prześladowanymi, wyszydzanymi, krzywdzonymi przez ateistyczno-lewicowe media czy osoby publiczne, zarażone trwale anty-boskimi i anty-ludzkimi ideologiami początku XXI wieku.

Jako kapłanowi-żołnierzowi, kapelanowi AK, głosicielowi sprawiedliwości społecznej i teologii pracy są mu bez wątpienia bliscy wszyscy ludzie – jak on – niezłomni w dążeniu do braterstwa, solidarności, godnego człowieka systemu pracy i życia społeczno-gospodarczego.

Jak wynika z przytoczonych wyżej fragmentów jego nauczania i zapisków dotyczących najgłębszych nurtów życia duchowego, te dwa wielkie dynamizmy – heroicznej wiary w Boga i niezłomnej miłości do człowieka – miały swe źródło w Chrystusie. Odkrywał Go na kartach Pisma świętego: Jego nauczanie objawiające Ojca Niebieskiego i Jego miłującą Obecność, Obecność Kapłana. Ten Chrystus doprawdy był Jego Biblioteką!

Wobec powyższego postuluję, aby odpowiednim instytucjom kościelnym i państwowym przedkładać żarliwą prośbę o ustanowienie bł. Stefana, kardynała Wyszyńskiego Patronem Polski! Święty Jan Paweł II ustanowi kilku owych współ-patronów Europy. Kościół w Polsce ma również pełne prawo do tego, aby do świętych Wojciecha i Stanisław, Patronów Polski pierwszego tysiąclecia po chrzcie, dołączyć bł. Stefana, kard. Wyszyńskiego jako Patrona Polski na progu drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa na „tej ziemi”. Każda Polka i każdy Polak może odnaleźć w życiu i nauczaniu bł. Prymasa Tysiąclecia jakąś część własnego życia i chrześcijańskiego zaangażowania w świecie współczesnym. Wszyscy jego Rodacy – ludzie dobrej woli – z pewnością są w stanie odkrywać w nim Ojca polskiej wolności, obrońcę polskiej tożsamości i godności polskiego Narodu.

*Ks. prof. dr hab. Henryk Witczyk, SBP 2*